

Georg Holland

Przełład: Adama Ochockiego

Radiofonizacja: L. Milezyńskiego

135
10

Osoby:	I	- Stefan Czyżewski
	jego żona	- Gena Wydrych
	kasjer	- Jerzy Stasiuk
	przyjaciel	- Zdzisław Krauze

" 2.400 godzin gotówka "

I: Znane angielskie przysłowie mówi, że "Time is money" - "Czas to pieniądz". Pomyślałem więc, że poza pieniędzmi można też oszczędzać czas. Na pomysł ten wpadłem któregoś niedzieli. Mieliśmy się wybrać, ja i żona na wycieczkę za miasto. Staliśmy na peronie. Nadjechał pociąg.

/efekty dworca i nadjeżdżającego oraz zatrzymania się pociągu/

Żona: - Czemu się pchasz do pierwszego wagonu ? Przecież tam straszny tłok !

I: Dlatego, żebyśmy byli pierwsi przy wysiadaniu - w ten sposób unikniemy chodzenia wzdłuż całego pociągu i zaoszczędzimy co-najmniej pięć minut.

Żona: /uszczypliwie / - Możesz sobie zamarynować te pięć minut !

I: Tego nie uczynię. Zaniosę je do miejskiej kasy oszczędności.

Żona: Co takiego ?! Przestań ~~szepotać~~ się wygłupiać... Co ciebie dzisiaj napadło ?

I: Zobacysz. Po prostu postanowiłem skończyć raz z rozszutnością.
/efekty gwaru i ruchu ulicy, podjeżdża i zatrzymuje się tramwaj - na tle tych efektów dialogi :/

Żona: Czemu wsiadamy przednim pomostem ?!

I: Przestań dyskutować, bo tramwaj nam ucieknie.

/Tramwaj rusza i dialog w tramwaju /

Żona: Nigdy nie miałeś zwyczaju wsiadania przednim pomostem ...

I: Ale teraz mam. Nie będziemy ~~za chwilę~~ traciłi czasu na przepychanie się do wyjścia... w ten sposób zaoszczędzimy dwie minuty
W pociągu zaoszczędziłem dwie i tu dwie, to razem cztery minuty

Żona: /zaskoczona/ - Pawełku ... Z tobą dzieje się coś niedobrego...

I: Dlaczego?

Żona: Pleciesz od rzeczy.

I: Nie gadaj głupstw /tramwaj znowu staje / - Wsiadamy./wyciszenie/
Nazajutrz - zastanawiałem się już nad każdym krokiem. Stałem się fanatykiem oszczędzania czasu, wieczorem miałem w kieszeni 45 zaoszczędzonych minut. Poszedłem z tym do miejskiej kasy.

/gwar i pogłos banku /

I: Chciałbym odłożyć trochę zaoszczędzonego czasu. Jaki procent panowie dają ?

Kasjer: Przyjmujemy tylko pieniądze.

I: A czy pan nie wie, że czas to pieniądz?

Kasjer: Hm... właściwie ma pan rację. Czas to pieniądz. My urzędnicy najlepiej o tym wiemy. Proszę, niech pan da ten swój zaoszczędzony czas - weźmiemy na próbę. będzie pan otrzymywał trzy procent ... /wyciszenie/

I: Dostałem książeczkę oszczędnościową, nazajutrz zgłosiłem się znowu. Prosiłem o wpisanie do książeczki dalszych 55 minut. Oszczędności rosły z dnia na dzień a wraz z nimi - chęć dalszego oszczędzania. Teraz dopiero zrozumiałem wartość czasu. Począłem skąpić każdego oddechu. Mój serdeczny przyjaciel zaintrygowany moim zachowaniem się zapytał pewnego dnia :

Przyjaciel: - Dziwny jesteś od pewnego czasu, Fred ?,

I: Dlaczego ?

Przyjaciel: - Stałeś się niecierpliwy, nerwowy, stale się spieszysz jakby cię sto diabłów gonilo ... Ostatnio urządziłeś w czasie zebrania awanturę Erice czyniąc jej wyrzuty, że spóźniła się dwie minuty na zebranie... Czyżbyś zapomniał, że na poprzec

nie zebranie spóźniłeś się conajmniej kwadrans ?!

I: Tak, ale od szeregu dni postanowiłem skrupulatnie oszczędzać czas... założyłem sobie nawet w tym celu książeczkę oszczędnościową...

Przyjaciół: - Nie żartuj...

I: - Mówię poważnie ...

Przyjaciół: - A co na to żona ?

I: Poszła za moim przykładem. Tyle, że ^{co} zaoszczędzi w gospodarstwie domowym to zaraz roztrwonił w kawiarni, na rozmowach telefonicznych lub na oglądaniu telewizji... /wyciszenie/

I: Nie zrażając się marnotrawstwem żony oszczędzałem z pasją nadal. Pod koniec roku mój przyjaciel zagadnął mnie ponownie.

Przyjaciół: - No i co, Fred, Zbijeś już pewnie niezły kapitalik ?

I: / skromnie/ A tak... mam już dwa tysiące czterysta godzin w gotówce a po roku same procenty dają mi dodatkowo dwa tygodnie gratis. Gdyby wszystko dalej potoczyło się w tym tempie, w ciągu kilku lat mógłbym sobie zaoszczędzić ładny kawał czasu ...

Przyjaciół: " *Wszystko?* " więc masz trudności ?

I: Są pewne komplikacje... Żona robi mi trudności...

Przyjaciel: Jakie ?

I: Wyobraź sobie, że wytoczyła mi proces z powodu unikania przeze mnie pracy ! Jako dowód podała wysokość mego kapitału w miejskiej kasie oszczędności prócz tego grożą mi roboty przymusowe...

Przyjaciel: I co masz zamiar uczynić ?

I: Aby pozbawić żonę dowodów rzeczowych wycofałem z kasy cały swój zaoszczędzony majątek i postanowiłem go jeszcze dzisiaj zniszczyć. Wypłacono mi 137 dni i 6 godzin... Szkada, ale co zrobić...

Przyjaciel: No - trzymaj się... /Wyciszenie/

I: Z tą niebagatelną sumą udałem się do domu i zamknąłem się w kuchni. Po raz ostatni przesypywałem przez palce owe cudowne dni i godziny, potem chwyciłem siekiere i, roniąc gorzkie łzy zamordowałem mój jedyny, najdroższy czas ! Teraz leży martwy. I zupełnie nie mam czasu. Tak samo jak inni ludzie. Z czego będą żył u schyłku lat ?!